

Diabły i my

Jest taka stara cecha ludzkości. Myślimy jedno, a robimy drugie. Naukowcy stworzyli wiele interesujących teorii na ten temat. Te jednoznacznie dowodzą, że w naszych głowach, sami dla siebie, jesteśmy aniołami, ale gdy przychodzi do połamania się chlebem z innym, wyłazi z nas diabeł jak się patrzy.

Nie ukradniesz, nie zabijesz, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz pożądał... od tysięcy lat mówią nam to różne księgi. A jednak czyni się rozpustę, kradnie i zabija... Dla normalnych ludzi jest to oczywista sprzeczność między tym, jak przedstawiamy samych siebie a tym, jak funkcjonujemy. To dosyć frustrująca sprzeczność, którą w różny sposób próbujemy rozwiązywać. Na przykład przez wynalezienie odpustów.



Panorama Tatr. Fot. Juraj Lukáč

Wprawdzie kradłem i uprawiałem rozpustę, ale jakimś odpustem, za pieniądze czy spowiedź, załatwimy to, no nie? Umyjemy się z grzechu i możemy zacząć od początku. Ta psychologia duchowego resetowania dotyczy zapewne wszystkich, którzy popełniają grzechy.

Swoje odpusty mają też ekolodzy. Hitem wśród odpustów jest Dzień Ziemi albo wielkie porządki pod nazwą „Sprzątanie świata”. Po całorocznej produkcji aluminiowych wieczek do kubków z jogurtem, które następnie pozbieramy z brzegów naszych potoków, rzeczek i rzek, uformujemy aluminiową kulę – i odpust aluminiowy się dokona. Podczas odpustowego Dnia Ziemi zasadzimy nowe drzewa, więc sumienie będzie znów czyste i przygotowane do nowej wycinki lasów.

Tak, nasz piękny kraj jest zalany trującymi pestycydami, które przyskamy gdzie popadnie w świętej wojnie przeciw Przyrodzie, z parków narodowych znikają drzewa, a zastrzelone zwierzęta są ozdobą domów wielu mieszkańców naszego kraju. Tak dzieje się wszędzie wokół nas: zniszczone gniazda ptaków z drzew ściętych podczas prac przeciwpowodziowych, asfaltowe leśne drogi wiodące przez miejsca, gdzie kiedyś rosły rzadkie rośliny, gołe stoki górskich grzbietów, które kiedyś pokrywały lasy jodłowo-bukowe, leśne drogi zryte ciężkim sprzętem, erozja, która zabiera mnóstwo gleby powstającej tysiące lat.

I jest tak ciągle pomimo tego, że co roku mamy Dzień Ziemi i akcję „Sprzątanie świata”. Posadziliśmy drzewka, wyprodukowaliśmy dziesiątki aluminiowych ekologicznych gadżetów, w jeden wieczór wyłączyliśmy prąd, wreszcie posprzątaaliśmy świat i... nic. Dokoła nas nadal jest oczywiście syf i brud.

Tak odpusty ulepszają diabły.

Tak, **MY** się staramy być dobrzy (w Dzień Ziemi), ale **ONI** są potężni. To oni wycinają, przyskają, niszczą, podgrzewają i sam nie wiem co jeszcze. Tatry niszczą nieznani deweloperzy, chemiczne opryski robią nieznane samoloty, drzewa wycinają ONI. Wszyscy inni są tymi ekodiabłami, a my stateczni i poczciwi Słowacy czy Polacy jesteśmy zupełnie niewinni.

Uważam, że to nieprawda. Słowacja i Polska wyglądają tak, jak wyglądają. Ani dobrze, ani źle. Wyglądają dokładnie tak, jak my.

Wyglądają tak, jak **MY**, ale nie tak, jak myślimy, że wyglądamy, ale tak, jacy rzeczywiście

JESTEŚMY. Gdy rano otworzycie okno i poczujecie smród pestycydów i zobaczycie wycięte drzewa przy potoku, to jest to nasze dzieło – dzieło mieszkańców tego kraju.

Ziemia dookoła nas jest naszym domem, jest obrazem naszej duszy, naszych myśli, czynów naszych rąk.

I ten obraz chcemy uratować najpiękniejszym ekoodpustem w postaci Dnia Ziemi albo akcją „Sprzątanie świata”.

Tak, ratować świat jest prosto. Zmienić samych siebie bardzo trudno. Ale jest to jedyna droga, aby nie wstydzić się, gdy będziemy spoglądać wokół siebie na pokrytą bliznami ziemię.

I dlatego od dawna nie pytam się, co ktoś zrobił albo nie zrobił. Pytam samego siebie, co zrobiłem, aby ziemia dookoła była obrazem mojej duszy.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem jurajlukac.blog.sme.sk na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” (sme.sk). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.